

## MARIANNA OSZUST (Z D. CHOJNACKA) ur. 1922; Wierzbica

|                                      |   |
|--------------------------------------|---|
| <b>Tytuł fragmentu relacji</b>       | Wierzbica przed wojną                       |
| <b>Zakres terytorialny i czasowy</b> | Wierzbica; dwudziestolecie międzywojenne    |
| <b>Słowa kluczowe</b>                | Wierzbica, dom rodzinny, wieś, życie na wsi |

### Wierzbica przed wojną

W domu było dwa pomieszczenia. Jeden pokój był duży i kuchnia - taka spora była kuchnia. To my mieszkaliśmy w kuchni, a ten pokój wynajęliśmy na szkołę i początkowo ja do pierwszej klasy tam chodziłam. Dom był drewniany. Tam jeden gospodarz to se wymurował na naszej wiosce dom taki duży z cegły, a tak - to wszystko było drewniane domki. Pod strzechą, bez światła, bez prądu, bez wody. Studnia była. Nawet wpierw to nie mieliśmy studni. Do stryja śmy chodzili po wodę z wiaderkami – zima, nie zima. Nieraz do tego stryja bogatego szłam pracować, to przeważnie odrabiało się za wodę tam na polu. A później to my sobie wybudowali studnię u siebie. Prało się na tarce, taka balia drewniana była i tarka i tak się prało. I w tej balii kąpaliśmy się. Wodę się grzało na kuchni. Drewnem się paliło. Szosy nie było. Była droga, tylko rozjechana - samo błoto. Warunki były ciężkie, nie tak jak teraz. Ciężkie. W domu lampa naftowa. W wiosce było około trzydziestu chyba domów. I wszyscy w takich samych warunkach mieszkali. Tylko jeden ten gospodarz to se wybudował - Kucharczyk się nazywał - to on miał murowany dom, ładny i on był bogaty. Stać go było. No, miał dużo gruntów. No, mój stryj - Chojnacki - taki trochę był bogatszy, a poza tym to wszystko na równi było. Tą samą biedę klepali, tak.

Siało len, konopie przedliśmy przy lampie naftowej. Z tego lnu przedło się, takie motki się zwijało. A mój mąż tkął płótno - był tkaczem takim. On miał warsztat, tam przynosili do niego - też grosze zarabiał. Tak, żeby przeżyć. Ciężkie czasy. W tym jednym domu śmy z bratem moim - dwie rodziny mieszkało. Potem mój mąż taki sklepik założył, to przegrodziliśmy ten pokój na pół i w tej połówce mąż urządził sklep. Jeździł autobusem z Żółkiewki do Lublina, przywoził trochę towaru w worku - takie spożywcze rzeczy - trochę tego, trochę tego. To już po wojnie było. Później trochę rozwinął ten sklep, tylko że niedługo jakoś przyszedł taki i nałożył nam duży taki podatek, że my nie byliśmy w stanie tego zapłacić i myśmy musieli to zlikwidować. To z rok czasu, z półtora może ten sklepik był.

|                         |  |
|-------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2004-09-26, Głubczyce                          |
| Rozmawiał/a             | Agnieszka Zielińska                            |
| Transkrypcja            | Agnieszka Zielińska                            |
| Prawa                   | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |

